

6 *Nie wódź nas na pokuszenie* — co to znaczy? (17 marca 2008)

W imię Ojca ... Ojcie nasz ... Stolico Mądrości ...

Bardzo serdecznie wszystkim państwa witam. Dzisiejszy temat jest tematem bardzo trudnym. Przede wszystkim trzeba było, abym raz jeszcze sam go dobrze przemyślał, dobrze przygotował się, dobrze się zastanowił. I stąd właśnie ta liczba tekstów przed wami, przede wszystkim Pisma Świętego, dlatego, że chciałbym abyśmy dzisiaj przy sposobności rozważania tego przedostatniego zawołania Modlitwy Pańskiej, żeby państwo również trochę zobaczyli na czym polega takie naukowe uprawianie biblistyki, czyli zajmowanie się Pismem Świętym, dlatego, że dzisiejszy temat, ta refleksja którą podejmujemy, wyjątkowo dobrze temu służą. Pamiętają państwo, że na ostatnim spotkaniu przyglądaliśmy się modlitwie *Ojcie nasz* i próbowali ją poznać, zgłębić kierując się przemyśleniami, rozważaniami Ojca Świętego Benedykta XVI. Z tej modlitwy próbowaliśmy uchwycić to, co może być nam potrzebne dzisiaj, co może być dla nas ważne dzisiaj. A mając na względzie fakt, że choćby przez ten miesiąc odmawialiśmy tę modlitwę co najmniej kilkadziesiąt razy przy rozmaitych okazjach, bo zarówno w modlitwie codziennej, w różańcu, podczas mszy świętej i na inne sposoby, to mam nadzieję że to rozważanie sprzed miesiąca pomogło również pogłębić zrozumienie i przeżywanie Modlitwy Pańskiej.

Dziś przechodzimy do wezwania najtrudniejszego i na nim skupimy swoją uwagę. Mianowicie wezwania, które w modlitwie mówimy, czy wypowiadamy po polsku:

I nie wódź nas na pokuszenie,

Drodzy państwo, właściwie od zawsze słyhać pytania na ten temat. Te pytania także dotarły do mnie mniej więcej dwa miesiące temu, kiedy jeden z panów, uczestników tych konferencji – mam nadzieję, że jest również dzisiaj – napisał prawie dwie strony stawiając właśnie to pytanie: jak rozumieć, jak tłumaczyć, jak objaśniać, jak przeżywać to przedziwne wezwanie „nie wódź nas na pokuszenie”. Czyżby Bóg wodził nas na pokuszenie? Czyżby Bóg mógł być dla nas jakimś sprawcą zła albo czyżby chciał doprowadzać nas do upadku? Albo wystawiał nas ponad wszelką miarę na jakąś pokusę, której nie bylibyśmy w stanie znieść? „Nie wódź nas na pokuszenie” — taka prośba kierowana do Boga — czyżby pokuszenie od Niego pochodziło? Czyżby On był źródłem pokuszenia? Czy może wystawiać na próbę Ktoś, kto jest samą Miłością, kto jest Doskonałością, kto jest samym Dobrem? Czy to, co jest trudne, może od Niego pochodzić? A w najgorszym przypadku: czy mogłaby pochodzić od Niego klęska człowieka, jego upadek, zwłaszcza tak wielki, jakim jest grzech? „Nie wódź nas na pokuszenie” — ja myślę, że każdy z nas, kto modli się świadomie, to wcześniej czy później stawał wobec tego pytania, pytania o sens tego wezwania Modlitwy Pańskiej. Trzeba więc dzisiaj abyśmy wspólnie zastanowili się nad tym wezwaniem. I chciałbym państwu uświadomić rzecz, którą bardzo dobrze znacie — że modlitwę *Ojcie nasz* odmawiamy po polsku, bo to jest nasz język ojczysty. Odmawiamy według tekstu, który ma już dobre kilkadziesiąt lat, a w obecnym kształcie sięga końca XVI wieku, kiedy to ksiądz Jakub Wujek dokonał przekładu Pisma Świętego z języka łacińskiego na język polski. I ten jego przekład, znany jako *Biblia Wujkowa*, istniał czy był przyjęty w Kościele aż do II Soboru Watykańskiego, czyli do połowy lat 60-tych ubiegłego już stulecia. Mniej więcej więc 40 lat temu ten przekład został zastąpiony przez nowy przekład, który zwie się *Biblia Tysiąclecia*. I tłumacze Biblii Tysiąclecia — być może ci z państwa, których interesowała ta problematyka, to pamiętają — mieli z modlitwą *Ojcie nasz* ogromne problemy. Dlatego że powstało pytanie: czy pozostać w przekładzie Nowego Testamentu przy tradycyjnej, pacierzowej formie *Ojcie nasz*, czy też należy ją przetłumaczyć w sposób, który byłby zrozumiały i do przyjęcia dla współczesnego człowieka. Ale wtedy należy się liczyć z tym, że nastąpiłby pewien rozdźwięk między przekładem zawartym w Biblii Tysiąclecia a codzienną modlitwą. Była cała dyskusja na ten temat. Dyskusji tej, w końcu lat 60-tych, przewodniczył nieżyjący już ojciec prof Augustyn Jankowski, który 2 $\frac{1}{2}$ roku temu zmarł w dość podeszłym wieku. On przewodniczył tej debacie jak należy we współczesnej polszczyźnie oddać sens, jak należy ująć sens tego zawołania: „nie wódź nas na pokuszenie”. Tłumacze Biblii Tysiąclecia wybrali wyjście:

I niedopusć, abyśmy ulegli pokusie

Ale jak wiemy, w formie pacierzowej to się też nie przyjęło dlatego że modlitwa, zwłaszcza tak codzienna, tak powszednia jak *Ojcze nasz*, odmawiana przez miliony wiernych w ciągu tygodnia, miesiąca i lat, przez całe życie miliony razy, taką modlitwę trudno zmienić.

Dlatego musimy zacząć od początku. Musimy zajrzeć do Nowego Testamentu w języku oryginalnym, tzn. w języku greckim. Dlatego, że Nowy Testament – wiemy o tym doskonale – w całości: Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie oraz Apokalipsa św. Jana zostały napisane po grecku. Oto przed państwem grecki tekst Nowego Testamentu — tyle, tylko tyle, i aż tyle. To jest tekst, który stanowi podstawę wszystkich tłumaczeń na języki nowożytne. Został on opracowany bardzo starannie, nazywa się to tzw. tekst krytyczny, nosi angielską nazwę *The Greek New Testament*. Opracował go cały zespół uczonych, wydawany jest w Niemczech niemal każdego roku. Jest to drobiazgowa praca, bardzo żmudna, żeby Nowy Testament podać czytelnikom tak, żeby nie zawierał on żadnego błędu. Dziesiątki ludzi pracowało nad tym, żeby każda kropka, każdy przecinek, każda najmniejsza jota była na swoim miejscu. I jeżeli dzisiaj ktoś podejmuje się przekładu Nowego Testamentu na języki nowożytne, także na język polski, to musi sięgnąć po to właśnie wydanie.

Stąd punktem wyjścia naszej dzisiejszej refleksji będzie pytanie: jak te słowa „nie wódz nas na pokuszenie” brzmią w języku greckim. Otóż dobrze będzie nawet, jeżeli nie wszyscy państwo ten język dobrze znają — (*rozbawienie sali*) — zawsze trzeba się liczyć z niespodziankami, różnie to bywa. Zdarza się, że na tego typu wykładach są np. osoby, które pracowały w Grecji, były w Grecji, albo które znają język grecki, i wcale nie jest rzeczą oczywistą, że nie ma nikogo takiego również wśród nas. Zdarzają się bardzo różne niespodzianki. Ja byłem w ub. tygodniu w Austrii, w Wiedniu. I tam okazało się, że spośród księży, którzy pracują w Austrii, co najmniej kilku słucha w internecie naszych konferencji. Więc dzisiaj świat staje się coraz mniejszy. Ale wracamy do tego tekstu greckiego. Państwo pozwolą, że przeczytam państwu tekst modlitwy *Ojcze nasz* po grecku, ze szczególnym zaakcentowaniem tego wyrażenia, które nas dzisiaj interesuje. Otóż Apostołowie zapisali w Ewangelii tekst modlitwy *Ojcze nasz* tak:

Pater hemon ho en tois uranois hagiasteto to onoma sou
--

*Ojcze nasz
który jesteś w niebiosach
niech będzie uświęcone Twoje imię*

Mówimy po polsku: „niech się święci imię Twoje”.

elteto he basileia sou; geneteto to telema sou, hos en urano kai epi ges;

*niech przyjdzie królestwo Twoje,
niech się stanie wola Twoja
tak jak w niebiosach, tak i na ziemi.*

I dalej:

ton arton hemon to etiousion dos hemin semeron;
--

*Chleba naszego
powszedniego daj nam dzisiaj.*

Pamiętając państwo sprzed miesiąca, że temu słowu etiousion poświęciliśmy szczególną uwagę. „Chleba naszego etiousion”. Ojcowie Kościoła mówili, że jeden jedyny raz tylko w grece starożytnej wystąpiło słowo etiousion. Nie może więc znaczyć byle czego. I dopatrywali się w tej prośbie „Chleba naszego etiousion” — my tłumaczymy „powszedniego” — dopatrywali się prośby o Eucharystię, która jest darem najbardziej niezwykłym. A więc w tej prośbie *Ojcze nasz* widzieli coś więcej, nie tylko prośbę o chleb, którym karmimy swoje ciało. Widzieli również prośbę o Chleb, którym karmimy swoje sumienia i swoje wnętrza. Więc jeszcze raz:

ton arton hemon to etiousion dos hemin semeron; kai afes hemin ta ofeilemata hemon, hos kai hemeis afekamen tois ofeiletais hemon;

*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.
I odpuść nam nasze winy,
tak jak i my odpuszczamy tym, którzy zawinili przeciwko nam.*

I teraz:

kai me eisenegkes hemas eis peirasmon,
--

i nie wprowadzaj nas

— mówimy po polsku, staroświeckim językiem polskim: „nie wódź nas”

eis peirasmon

na pokuszenie

Ale sęk w tym, że **peirasmon** nie znaczy dokładnie *pokuszenie* po grecku. Język grecki właściwie nie ma takiego słowa, jak polskie „pokuszenie”. Więc mamy tutaj pewną trudność — jak to greckie słowo dobrze przełożyć na język polski. A zatem o co w tej prośbie chodzi? **Kai me eisenegkes** jest jasne. „Nie sprowadzaj nas, nie dopuszczaj na nas, nie prowadź nas **eis peirasmon**”.

Właśnie to **peirasmon**! Otóż musimy postawić sobie pytanie, i na tym polegają studia biblijne, co znaczy po grecku **peirasmon**. Jak Grecy, którzy modlili się w czasach Chrystusa, i Grecy dzisiaj, rozumieją **peirasmon**?

I drugie pytanie: jeżeli **peirasmon** znaczy coś innego, niż nasze *pokuszenie*, to skąd się po polsku wzięło *nie wódź nas na pokuszenie*? Otóż zaczniemy od tego drugiego pytania. Tekst grecki Nowego Testamentu i tekst grecki Modlitwy Pańskiej został w V wieku przetłumaczony na język łaciński przez św. Hieronima. Ten przekład dokonany przez św. Hieronima, który zmarł w r. 430, nosi nazwę *Wulgata*, znaczy to po polsku: „powszechna”, „rozpowszechniona”. Kto z państwa pamięta nasze pobyty w Betlejem, to z pewnością ma w pamięci także ten szczegół, opowiadany przed Bazyliką Narodzenia Pańskiego, w wirydarzu kościoła św. Katarzyny, że tam właśnie żył, działał i tworzył św. Hieronim, autor tego przekładu z języka greckiego na język łaciński. I Hieronim przekładając to greckie **kai me eisenegkes hemas eis peirasmon** przetłumaczył na łacinę **et ne nos inducas in tentationem**, czyli *nie prowadź nas, nie wódź nas na pokuszenie, na pokusę*.

Otóż nasze polskie słowa pochodzą nie tyle z języka greckiego, tego oryginalnego, tego, w którym została napisana Ewangelia, tylko są dość wiernym oddaniem tłumaczenia łacińskiego — tak, jak rozumiał je św. Hieronim, tak, jak przełożył na łacinę św. Hieronim. Mianowicie mamy tutaj łacińskie słowo **tentatio** — *pokuszenie, pokusa*: „Nie prowadź nas na pokuszenie”.

A dlaczego tak się stało? Dlatego, że w starożytnej łacinie nie było dobrego odpowiednika greckiego słowa **peirasmon**. To, co Grecy nazywali **peirasmon**, tego po łacinie po prostu nie było. Język religijny chrześcijański, łaciński język, nie był jeszcze dostatecznie ukształtowany, brakowało niektórych słów. I stąd Hieronim czasami wynajdował nowe słowa, których przedtem nie było. Ale w tym przypadku wybrał słowo które już ci, którzy mówili po łacinie, dobrze znali. I tak zostało:

Et ne nos inducas in tentationem;
Sed libera nos a malo. Amen.

*I nie wódź nas na pokuszenie,
ale wybaw nas od zła. Amen.*

Więc mam nadzieję, że państwo się jeszcze nie pogubili. Musimy sobie postawić pytanie następne, mianowicie takie:

*Jeżeli Hieronim uprosił sobie sprawę i przełożył greckie wyrażenie na łacinę w sposób, który nie dość wiernie oddaje sens języka greckiego, tego pierwotnego, który mamy w Ewangeliach, to wracamy do pytania: w takim razie co znaczy **kai me eisenegkes hemas eis peirasmon** w języku greckim? Co znaczy w Nowym Testamencie? Jak należałoby je przełożyć tak, żeby to było poprawnie?*

I tu możemy odłożyć, przynajmniej na razie, tekst Nowego Testamentu, i postawić pytanie kolejne, które dla państwa nie powinno być trudne ani niezrozumiałe, a mianowicie przypomnieć, że przecież w czasach Jezusa istniała już Biblia Grecka, czyli przekład całego Starego Testamentu na język grecki. I w tym przekładzie Starego Testamentu na język grecki być może było słowo **peirasej**, czasownik **peirasej**. Czyli ten sam źródłosłów, ta sama etymologia, to samo znaczenie, które mamy tutaj w tym **peirasmon**. Otóż jeżeli chcemy zrozumieć sens modlitwy *Ojcze nasz*, to trzeba nam zatem sięgnąć do religijnego języka greckiego, do greki biblijnej, która stanowiła bazę dla języka greckiego Nowego Testamentu.

I proszę popatrzeć — bardzo wiele z państwa widzi pewnie po raz pierwszy w życiu potężną księgę, która ma dwa tomy — to jest tom pierwszy — i która nosi nazwę *Septuaginta*. Drugi tom jest mniej więcej taki sam, i to jest grecki przekład całego Starego Testamentu. Wspominaliśmy już kiedyś że chrześcijanie greccy, prawosławni, są bardzo dumnym narodem chrześcijańskim. Bo państwo zwrócą uwagę: kiedy Grek chce czytać Stary i Nowy Testament, to bierze do ręki Septuagintę, która cała jest po grecku — i to jest Stary Testament, bierze do ręki Nowy Testament, i nie potrzebuje

żadnego tłumaczenia. To jest jedyny naród chrześcijański, który nie ma żadnych przekładów Pisma Świętego, bo takich przekładów nie potrzebuje. To sprawia że greccy chrześcijanie mają szczególne poczucie swojej wolności, godności i znaczenia. Mianowicie powiadają: wy wszyscy potrzebujecie studiów biblijnych, potrzebujecie uczyć się języków obcych, potrzebujecie przekładów. Te przekłady są lepsze, gorsze. A oni w liturgii oraz w indywidualnym czytaniu Pisma Świętego mają wszystko w swoim własnym języku. Oczywiście jest to język starogrecki, starożytny, ale oczywiście dla nich najzupełniej rozumiały. Może czasami trochę inaczej wymawiają słowa dlatego, że nie mają tzw dyftongów czyli jak obok siebie są dwie samogłoski, to ściągają je w jedną typu: *ai* mówią *i*, *ei* mówią *i*, *oi* mówią *i*, opuszczają *a*, *e*, *o*. Ale to jest sprawa wymowy. Natomiast Grek, poczynając od małego dziecka, bierze do ręki Nowy Testament i czyta w swoim języku, Septuagintę czyta w swoim języku.

I tak dochodzimy do kluczowego pytania. Mianowicie czy w Septuagincie spotykamy słowo peirasej? Czy spotykamy to słowo, które występuje w modlitwie *Ojcze nasz*? I okazuje się, że spotykamy! Że to słowo występuje w tekście tak kluczowym że każdy, kto chociaż raz przeczytał Stary Testament po grecku, musiał to słowo zapamiętać. Otóż żeby dać państwu próbkę tego tekstu tak, jak on brzmi w Starym Testamencie — oto właśnie Septuaginta — i to słowo znajdujemy w słynnym epizodzie, który wszyscy państwo znają. Mianowicie jest to opowiadanie o próbie, której został poddany Abraham wtedy, kiedy Bóg zażądał od niego ofiarowania jego syna Izaaka. Jest to 22 rozdział Księgi Rodzaju, który my oczywiście znamy w tłumaczeniu polskim. Natomiast dzisiaj przyjrzymy się temu tekstowi z drugiej strony, żeby móc jak najlepiej uchwycić sens Modlitwy Pańskiej. Otóż w greckim przekładzie początku tego 22 rozdziału czytamy tak:

Kai egeneto meta ta hemata tauta ho Theos epeirasen ton Abraham	<i>A stało się że po wszystkich tych sprawach, po wszystkich tych wydarzeniach Pan Bóg epeirasen</i>
---	--

To jest to peirasmon: kai me eisenegkes hemas eis peirasmon w *Ojcze nasz*, a tutaj:

ho Theos epeirasen ton Abraham. Otóż jak to przełożymy? Czyżby sprawił pokusę u Abrahama? Nie, tak nie możemy przełożyć, bo to byłoby bez sensu: Wodził na pokuszenie Abrahama? Nie, zaraz wrócimy do tego, jak to przełożyć. Ale państwo popatrz — mamy to słowo, i to słowo stanowi klucz do zrozumienia tego całego fragmentu. Jeszcze raz, gdybyśmy chcieli to przypomnieć: „A stało się, że po wszystkich tych wydarzeniach Bóg epeirasen ton Abraam.”

Kai eipen	<i>I powiedział</i>
-----------	---------------------

Otóż żeby dać państwu pojęcie o tym, jak bogatą dziedziną są studia biblijne, odstawiamy język grecki na bok, posłuchamy tego fragmentu po hebrajsku, ponieważ tekst grecki jest przekładem z języka hebrajskiego. Jeżeli chcemy zrozumieć sens tego zawołania, to musimy cofnąć się do samych podstaw tego tekstu, czyli musimy zadać sobie pytanie, że tak powiem, o jego hebrajski pierwowzór. Otóż to jest z kolei Księga Rodzaju w języku hebrajskim, obłożona w taki papier z dawniejszych czasów, jeszcze Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej. Już tylko jedna księga, żeby po prostu było łatwiej nieść, Septuaginty tak wydanej nie ma. Czyta się oczywiście od końca, w środku jest oczywiście tekst hebrajski. Teraz więc wiemy, że żeby zrozumieć to greckie *nie wódz nas, nie sprowadzaj nas* eis peirasmon, to przeczytamy ten fragment, w którym właśnie Bóg doświadcza Abrahama, czy wchodzi w taką zażyłość z Abrahamem stawiając go wobec czegoś nowego, wobec czegoś, co po grecku zostało nazwane peirasmon.

Jeżeli zrozumiemy na czym polega doświadczenie Abrahama, to będziemy rozumieli, już wtedy właściwie, o co modlimy się w modlitwie *Ojcze nasz*. Posłuchajmy zatem. Państwo posłuchają jak ten fragment, początek tego wiersza, który przed chwilą czytaliśmy:

Kai egeneto meta ta rimata tauta

i tak dalej, jak brzmi po hebrajsku, i to sobie skomentujemy dokładnie.

Wajehija hareha devali haelle *A oto stało się że po tych rzeczach, po tych wydarzeniach tłumaczyliśmy to przed chwilą z greckiego, teraz z hebrajskiego*

A Bóg — jak przetłumaczyć **nissa**? Grecy przetłumaczyli **epeirasen**. A po polsku tłumaczy się: *Bóg wystawił na próbę, wypróbował, doświadczył Abrahama*. Otóż to, co za chwilę będzie, to jest próba, to jest doświadczenie. Na czym ono polega? Jeżeli chcemy zrozumieć ten epizod, musimy to cały czas mieć w głowie. Niestety bardzo wielu komentatorów polega na tym, że czytają ten tekst i zapominają o tym, co przeczytali na samym początku — że to, co ma się wydarzyć, stanowi próbę, stanowi doświadczenie. Otóż Bóg ma doświadczyć Abrahama. Oczywiście bardzo wielu ludzi odczuwa bunt już teraz na samym początku. Mianowicie jak to jest możliwe, i dlaczego Bóg doświadcza Abrahama? Myślę, że po części stanie się to zrozumiałe w trakcie lektury tego tekstu, niezwykle poruszającego. Ale trzeba na samym początku zaznaczyć, że chociaż między człowiekiem a Bogiem istnieje partnerstwo, to jednak nie można Boga sprowadzać do naszego poziomu. Bóg nas stworzył, powołał do istnienia, i z każdym człowiekiem ma swoje szczególne plany. A więc wobec każdego człowieka posiada również szczególny autorytet. Otóż musimy na samym wstępie założyć, że Bóg ma prawo do człowieka, a jest to prawo miłości. Otóż miłość rodzi szczególne zobowiązania dlatego, że dokonuje się na zasadzie wzajemności. I będziemy widzieli za moment że to, czego Bóg potrzebuje od Abrahama, czego od niego oczekuje, to jest wzajemność w miłości, którą mu okazuje. Ta wzajemność ze strony Abrahama przejdzie trudną próbę, ciężką próbę. Ale gdyby Abraham przez nią nie przeszedł, nie został jej poddany albo jej nie sprostął, to byśmy nigdy o tej próbie nie wiedzieli dlatego, że ta próba przeobraziłaby się w klęskę, w porażkę. Być może są tacy ludzie, którzy w spotkaniu z Bogiem, wystawieni na tę próbę, na tę konieczność odwzajemnienia Bogu jego miłości, być może nie są w stanie tego jarzma miłości podjąć. Miłość ma bowiem to do siebie, że jest krępująca. W ogóle wzajemność jest krępująca. Miłość ma to do siebie, że sprzeciwia się chciwości, pysze, egoizmowi. I ci wszyscy, którzy polegają tylko na sobie i szukają swego, nie potrafią odwzajemniać ludzkiej miłości, a zatem nie potrafią też odwzajemniać miłości Bożej. Bunt przeciwko temu — jeżeli ktoś czuje i stawia pytanie: „Dlaczego Bóg wystawia Abrahama na próbę?” — jest w gruncie rzeczy buntem przeciwko odwzajemnieniu miłości, z jaką Bóg do Abrahama wychodzi. Ale jest to miłość wymagająca. Bo miłość, ta prawdziwa, jest zawsze bardzo trudna. A więc posłuchajmy dalej.

Wajomer law

i rzekł do niego

Bóg rzekł do niego. Musimy — powtarzam to po raz trzeci — pamiętać cały czas, że to jest próba. Kto wie o tej próbie? Kto wie, że to jest próba, że to jest **nissa** – *próba*? My, którzy czytamy ten tekst. My, którzy go słuchamy w kościele, w synagodze czy w meczecie. My, którzy rozważamy ten tekst. Kto nie wiedział, że to jest próba? Nie wiedział Abraham. Otóż Abraham od początku jawi się jako ten, który jest rozmówcą Pana Boga, ale nie do końca wie, nie do końca zna Boże zamysły i Boże zamiary. Abraham musi uwierzyć Bogu. Tu nie ma problemu, czy Abraham wierzy w Boga — to jest oczywiste. Bóg dla Abrahama jest kimś obecnym, zwyczajnym wręcz. Tylko pytanie, próba, przed którą staje Abraham, polega na tym, czy Abraham jest w stanie, jest mocen odpowiedzieć na tę Bożą miłość, która ku niemu jest kierowana i która wymaga bezgranicznego zaufania. Bo ludzka miłość ma to do siebie, że wprawdzie okazuje zaufanie, ale jest to zawsze zaufanie ograniczone i kontrolowane. I coś podobnego chciałby człowiek ofiarować Panu Bogu. A wtedy ta miłość przekształca się w swoiste sprawdzanie Pana Boga, w swoistą Jego weryfikację. Tak jak pod krzyżem wołali ci, którzy patrzyli na Jezusa: „Zejdź z krzyża, to uwierzemy Ci!” I my też: „Zrób to czy tamto, to będę Ci wierzył, to będę wobec Ciebie lojalny”. I posłuchajmy. Więc Bóg rzekł do Abrahama:

Abraham

Abrahamie

Bóg zwraca się do Abrahama po imieniu. Otóż kiedy Bóg zwraca się po imieniu, mamy do czynienia z powołaniem. Powołanie ma zawsze charakter indywidualny. Człowiek powołany nigdy nie wie, nigdy nie rozumie i bardzo często nawet nie usiłuje zgłębić dlaczego dar powołania dotyczy właśnie jego. Przy czym powołanie musimy dobrze rozumieć – otóż jest to powołanie do bardzo trudnej odpowiedzialności. Za chwilę zobaczymy że to, co czeka Abrahama, jest dramatycznie trudne. Ale na czym polegałaby wzniosłość powołania, które jest łatwe albo które nic nie kosztuje? Powołanie, aby mogło być sobą, musi człowieka kosztować, to znaczy musi tak człowieka

przeżreć, przepalić, wchłonąć tak jak ogień który zmienia materię, i z tego wyłania się coś nowego. Bóg zwraca się po imieniu dlatego że powołanie, które ma zawsze charakter osobisty, jest skierowane do tego konkretnego człowieka. Inny człowiek nie mógłby tego powołania podnieść, ponieść, nie mógłby go przyjąć, być może nie mógłby go znieść. Nie wszyscy nadają się do rzeczy trudnych. Nie wszystkich można postawić wobec ciężkiej próby życiowej. Jeżeli więc Abraham został wobec niej postawiony, to także dlatego, że Bóg ma do niego szczególne zaufanie. A pytanie, które my mamy, sprowadza się do tego czy Abraham sprostą tej próbie. Czytamy dalej:

Waiomer Himeli	<i>A on odpowiedział: Jestem</i>
-------------------	--------------------------------------

Himeli znaczy po polsku *jestem*. „Abraham?” „Jestem!” Zwróćmy uwagę: jedno słowo – „Abrahamie”, i jedno słowo odpowiedzi – „Jestem”. Otóż Bóg nie jest gadatliwy, i pewnie nie bardzo lubi gadatliwość. Między Bogiem a Abrahamem rozgrywa się tajemnica powołania, gdzie wystarczy jedno słowo. Dobrze wiemy że to słowo *Jestem*, którym odpowiada Abraham, to zarazem aluzja do imienia Boga. Imię Boże brzmi Jahwe czyli Jestem. I tak jak Bóg jest przy człowieku, tak Abraham deklaruje, że jest przy Bogu. Ale to Himeli — *jestem* oznacza również gotowość. Zwróćmy uwagę, że powołanie do rzeczy trudnych może przyjść bardzo nieoczekiwanie, w czasie, którego się nie spodziewamy. Tu jest to powołanie do cierpienia, do cierpienia ponad wszelką ludzką miarę i ponad wszelkie wyobrażenie. Abraham nie czekał na ten moment specjalnie, ani się do niego nie przygotowywał. Ale wyraża swoją gotowość.

Cały czas przypominam — chcemy się przyjrzeć i zrozumieć na czym polega to greckie peirasmon, które na końcu postaramy się przełożyć na język polski po to, żeby dotrzeć do sensu Modlitwy Pańskiej. Więc Bóg wystawił Abrahama na próbę, zwrócił się do niego po imieniu: „Abrahamie”, a Abraham odpowiedział „Jestem”.

Waiomer	<i>I rzekł</i>
---------	----------------

Bóg, bo to o Boga chodzi.

Kah na	<i>Weź proszę</i>
--------	-------------------

Pan Bóg jest zawsze bardzo uprzejmy, to na po hebrajsku znaczy *proszę*. Kah na — *Weź proszę*. W tym jest jakaś prośba. Ale w tej łagodnej formie, w tej życzliwości, w tej serdeczności ze strony Boga wyraża się też zachęta: „Zaufaj Mi! Pamiętaj, że nie jesteś sam”. Bogu zależy na tym, żeby Abraham wyszedł z tej próby zwycięsko.

Kah na et binha et unideha aszera ahafta	<i>Weź proszę twojego syna twojego jedynego syna którego miłujesz</i>
--	---

Proszę popatrzeć — ogromna większość z państwa ma swoje dzieci. Proszę popatrzeć na stopniowanie. Weź swojego syna, a więc jest to wyraźnie binha — *twojego syna*. A więc nie pierwsze lepsze dziecko, nie syna sąsiada, nie kogoś znajomego, weź własnego syna. et unideha — *jedynego*, bo był to jedyny syn Abrahama zrodzony z jego żony Sary w jej późnej starości. ahafta — kto był w Ziemi Świętej, pamięta: nazwa kosmetyków *Miłość*.

aszera ahafta	<i>którego miłujesz</i>
---------------	-------------------------

Syn — jedyny — którego miłujesz. Stopniowanie: coraz więcej, coraz mocniej. Otóż to, co ma Abraham złożyć, to jest ofiara z miłości. Ma poświęcić swoją miłość do syna. Nie rozumie tego, nikt tego nie rozumie. My nie możemy tu zadawać pytania dlaczego Bóg potrzebuje tego, co będzie za chwilę, bo Bóg tego nie potrzebuje. To jest próba, próba miłości Abrahama.

el Iccak	<i>Izaaka</i>
----------	---------------

żeby nie było żadnych wątpliwości, że to o Izaaka chodzi.

lehleha el eresha Morija	<i>i udaj się do ziemi Moria</i>
--------------------------	----------------------------------

Otóż ważne tutaj jest — zawsze podkreślają to komentatorzy — to lehleha. Abraham słyszy

je drugi raz w życiu. Pierwszy raz usłyszał je wtedy, kiedy był jeszcze w Charanie, na terenie Mezopotamii, i usłyszał głos Bożego powołania, który brzmiał:

lehleha atta

*Idź ty, właśnie ty.
Idź do ziemi, którą ci wskażę*

I tu, kiedy już jest stary, kiedy jego życie zbliża się do końca, kiedy mu się wydawało, że ma przyszłość zapewnioną w osobie jego syna Izaaka, wtedy słyszy drugi raz: **lehleha** czyli *Idź*. I to takie przynaglające go do działania. **lehleha** — udaj się, właśnie ty, do kraju Moria. Kraj Moria to jest teren, gdzie dzisiaj znajduje się Jerozolima. A wzgórze Moria to jest wzgórze, na którym wznosiła się świątynia jerozolimska. Oczywiście w tym czasie nie było jeszcze świątyni jerozolimskiej. Cały ten epizod ma miejsce na kilkaset lat przed jej zbudowaniem, rozgrywa się na około 1750 lat przed Chrystusem. Więc idź do kraju Moria

we ha alehu szamle ola
al ahat kehalim
aszer omer eleha

*i złóż go tam na ofiarę
na jednej z gór
o której Ja ci powiem, którą Ja ci wskażę*

Jedno ze wzgórz ma stać się świadkiem złożenia Izaaka, syna Abrahama, na ofiarę. Jaka to jest ofiara? Ta ofiara nazywa się **olla** po hebrajsku. Znaczy to po polsku *całopalna*. A jej greckim odpowiednikiem jest **holocaustos** — znają to państwo z określenia holokaust odnoszonego do zagłady Żydów podczas II wojny światowej. Otóż wielu Żydów odnosi do tej zagłady, dokonanej przez narodowych socjalistów, właśnie to hebrajskie określenie **ola** — *ofiara całopalna*. Wielu innych buntuje się przeciwko temu bo powiadają, że ofiara całopalna miała to do siebie, że była składana dobrowolnie. A przecież ci, którzy szli na śmierć, nie czynili tego z własnej woli, ale zostali życia pozbawieni.

Zostawiając na boku te spory, które dotyczą holokaustu, nas interesuje to jedno. Mianowicie próba, przed którą staje Abraham, polega na tym, że ma złożyć swojego syna w ofierze całopalnej na jednym ze wzgórz w ziemi Moria. Jeszcze raz chciałbym państwu mocno podkreślić, że nie można tu stawiać, nie wolno tu stawiać pytań dlaczego Bogu ta ofiara jest potrzebna. Bóg powstrzyma rękę Abrahama. Bóg nie chce śmierci Izaaka, nie pragnie tej śmierci. Bóg chce doświadczyć, chce sprawdzić, chce wystawić na próbę ufność, zaufanie Abrahama. Czy Abraham wyjdzie z tej próby? Czytamy tak:

Waiaszkiem Abrohem bamboker

Wstał Abraham rano

Proszę popatrzmy — między powołaniem, które Bóg skierował i odpowiedzią **himeli** — *Jestem*, a wstaniem, następuje noc. Ta noc była najtrudniejszą nocą w życiu Abrahama. Otrzymał tę wiadomość zanim noc zapadła i nigdy nie będziemy wiedzieli, co on czuł. Ja myślę, że pewnie ogromna większość z nas ma w życiu taką jedną noc za sobą. Doświadczają jej zwłaszcza ci, którzy otrzymują dramatyczną wieść. Będzie to zwłaszcza wieść, że ktoś jest chory na raka. Diagnoza, że jest to rak złośliwy. I wraca się do domu, i człowiek zamyka się w czterech ścianach. I co dalej — nie da się opisać. Będzie to oczekiwanie na jakiś zabieg, operację. Będzie to wiadomość o ciężkiej chorobie czy śmierci kogoś bliskiego. Będzie to wiadomość o zdradzie, o samotności, o opuszczeniu, o sprzeniewierzeniu się, o utracie czegoś. Otóż to jest ta noc Abrahama. Każdy człowiek przeżywa tę noc po swojemu. Abraham przeżył ją również sam. Nigdy nie będziemy wiedzieli co czuł. I nigdy nie wiemy co czują ci, którzy mają taką właśnie samotną noc, kiedy czekają niecierpliwie do rana. Więc:

Waiaszkiem Abrohem bamboker

Wstał Abraham rano

i proszę popatrzeć na kolejność jego działań:

waiahamosz et hamoron

i osiodłał, i przygotował swojego osła

Osiół jest w tym wszystkim obecny, zwierzę. Najpierw wstaje Abraham jak dobry gospodarz, następnie przygotowuje osła. A gdzie Izaak? Izaak jeszcze śpi, jeszcze o niczym nie wie. Podobnie jak inni, śludzy, itd. — nie wiedzą. Otóż nie zawsze z tym, co jest bardzo trudne, musimy szybko dzielić się z innymi. Po pierwsze dlatego, żeby innym zaoszczędzić cierpienia, których mogą choćby przez jakiś czas uniknąć, żeby skrócić cierpienia. Wiedzą o tym ci, którzy dobrze wiedzą czym

jest miłość. Po drugie dlatego że bywają takie dramaty, że wiedza ze strony innych może tylko ten dramat powiększać. Że oto człowiek staje wobec czegoś, co jest trudne, samotnie. Zatem tu pierwszym towarzyszem Abrahama jest osioł. Nawiasem mówiąc można zrobić sporo rozważań na temat udziału zwierząt w dziejach zbawienia.

Waika hetsenaraaw
itto

*a potem wziął dwóch chłopców, dwóch służących
ze sobą*

Mamy więc Abrahama, mamy osła, który jest osiodłany, mamy dwóch służących chłopców,

bel Iccak

i Izaaka

i dopiero teraz Izaaka. Niech sobie pośpi! Izaak — na końcu. Czyli gdybyśmy chcieli kręcić film, to mamy cztery osoby i osła. Więc:

weeti Iccak beno
waiebakka etcej ola

*i Izaaka swojego syna
i związał drzewa na ofiarę*

W Ziemi Świętej nie wszędzie są drzewa. Więc nazbierali drzew tak, jak nasz chrust, związał te drzewa na ofiarę,

waikkah
waieleh elhammakok amar loh Elohim

*wziął je
i udał się na miejsce, o którym Pan Bóg
mu powiedział*

Jeżeli więc popuścimy wodze wyobraźni, to mamy starca, mamy jego zupełnie młodego syna, mamy dwóch służących, osła, który niesie drewno, i wszyscy udają się w nieznanym kierunku. Tradycja żydowska mówi, że Izaak miał w tym czasie już minimum 13 lat. Trzynastcie lat to czas, w którym żydowskie dzieci przyjmują obrzęd Bar Micwa, to jest odpowiednik naszego bierzmowania. Jest to jakby wtajemniczenie, inicjacja, wprowadzenie w życie dorosłe. Taki trzynastolatek jest już zobowiązany do zachowywania przykazań, a w niektórych rejonach starożytnego świata mógł się nawet żenić. Więc Izaak jest młody, ale odpowiedzialny za siebie. I czytamy dalej:

waiom haszemiszin

a dnia trzeciego

Proszę popatrzeć — minął dzień pierwszy, dzień drugi, i na trzeci dzień. O tych dwóch dniach znów nic nie wiemy. Nie ma tutaj nic, co by nam mówiło o uczuciach Abrahama, co czuł, o jego zmaganiach, o jego poświęceniu, o jego nastroju — nie ma nic. Są rzeczy w życiu człowieka, które są nie do przekazania, pozostają jego tajemnicą i jedynym wyjściem czy jedyną ulgą pozostaje milczenie. Więc:

waiom haszemiszin waica Abraham etenaaw
waiare hammakom berahok

*A dnia trzeciego Abraham podniósł
swoje oczy
i zobaczył, ujrzał to miejsce z daleka*

To tak jak człowiek czuje, że oto zbliża się jego los. To może trochę tak, jak trzeci upadek Jezusa. Pielgrzymi do Jerozolimy pamiętają, że miejsce trzeciego upadku Jezusa jest już w bezpośredniej bliskości Kalwarii. Dzisiaj tego dobrze nie widać, bo na miejscu Kalwarii wznosi się Bazylika Grobu Pańskiego, są tam kramy, sklepy, kościoły i wszystko. Natomiast od trzeciego upadku na Kalwarię jest niecałe 50 metrów. Zapewne było tak, że kiedy Jezus zobaczył miejsce swojej egzekucji, swojej śmierci, utracił siły i upadł po raz trzeci. Abraham też w pewnym momencie przeczuwa że ten dramat, który ma się rozegrać, rozegra się właśnie tam. Podniósł oczy i zdaje sobie sprawę, że miejsce o które chodzi, to jest to. A więc dramat teraz nabiera tempa.

Waiomer Abraham et naraaw
szewulahem po hahamor

*Wtedy powiedział Abraham do chłopców,
do tych obydwu służących
zostańcie tutaj z osłem*

Proszę popatrzeć — człowiek, który staje wobec tak ciężkiej próby, a pamięta o służących i o tym towarzyszu ich drogi, którym był osioł. Chłopcom poleca opiekować się osłem.

waami behannaar
nelha
atkuah
we nisztahawe we naszuba Alehem

*a ja i syn
pójdziemy
pójdziemy tam
oddamy pokłon Bogu i powrócimy do was*

Czy ma tutaj czegoś, co państwa dziwi? Część komentatorów pisała tak: Abraham oszukał chłopców. Przecież wiedział, że idzie złożyć Izaaka w ofierze. Dlaczego mówi zatem chłopcom, że pójdziemy tam, pokłonimy się Bogu, i wrócimy do was? Abraham wygląda na kłamcę. Ale zdecydowana większość tych, którzy tekst biblijny czytają bardzo wnikliwie, tłumaczy — i ma na pewno słuszność — że Abraham już wtedy zdawał sobie sprawę, że jeżeli Bóg wymaga od niego czegoś, co jego zdaniem jest ponad jego siły, to jednocześnie daje mu moc i znajdzie rozwiązanie tego, czego od niego wymaga.

Tak przybliżamy się do zrozumienia sensu ostatniego zawołania modlitwy *Ojczy nasz*. Otóż Abraham ufa Bogu, przyjmuje Jego wolę. Ale zarazem zdaje sobie sprawę i akceptuje fakt, że w tym przyjęciu woli Bożej nie pozostaje sam, nie jest osamotniony, że Bóg jest po jego stronie, i że Bóg znajdzie wyjście z tej arcytrudnej sytuacji. Dlatego nie mówi chłopcom inaczej jak: „My tam pójdziemy, pokłonimy się Bogu, i wrócimy do was. A wy tu przypilnujcie tego osła.” I rozpoczyna się chyba najbardziej wzruszająca część tego tekstu.

waikkah Abraham etse
a olla
waiasem al Iccak

*i wziął Abraham drzewa
na ofiarę
i włożył je na Izaaka*

Do tej pory te związane drzewa niósł osioł, teraz niesie Izaak. Izaak, powiedzieliśmy, był już kilkunastoletnim chłopcem i również przeczuwał, co się wydarzy. Dlatego tradycja starochrześcijańska, podobnie jak wcześniejsza żydowska mówi, że ojciec i syn rozumieli się doskonale.

waikkah beiado ethaesz
weethamalehed
waiethu elehem iahdaw

*i wziął w swoje ręce ogień
i krzemień
i poszli obaj iahdaw*

I w komentarzach mówią: najważniejsze jest to **iahdaw** — *razem*. Ojciec i syn zespoleni w jednej wierności Bogu, w jednym zaufaniu wobec Boga. Gotowi do przyjęcia Jego woli, jeden i drugi. I tu między nimi mamy dialog.

waiomer Iccak et Abraham
adiw
waioner
awi

*Wtedy rzekł Izaak do Abraham
swojego ojca
i powiedział
tatusiu*

awi — po polsku *tatusiu*. Bóg zwrócił się do Abrahama: „Abraham”. A Izaak zwraca się do Abrahama: **awi**. Tak po dziś dzień dzieci żydowskie, arabskie zwracają się do swoich ojców. **Awi** — *tatusiu*, **imi** — *mamusiu*. Bardzo takie krótkie i mocne.

waiomer
hinemi

*i odpowiedział
Jestem*

Słyszeliśmy to **hinemi**. Bogu odpowiedział **hinemi**, i do swego syna mówi *Jestem*. Jestem, a więc nic ci nie grozi, jesteśmy obaj. Ten los, nasza dola jest wspólna.

hinemi beni
waiomer hinnikaejsz reha iccim
we ajeha se ola

*Jestem mój synu
powiedział Izaak: oto drzewo i oto ogień
a gdzie jest jagnię na ofiarę?*

Pytanie jak najbardziej na miejscu. Gdzie jest jagnię na ofiarę?

Wajomer Abraam

*I odpowiedział mu Abraham
Bóg upatrzy sobie jagnię na ofiarę, mój synu*

Czy kłamał? Nie! Bóg upatrzy sobie jagnię na ofiarę, mój synu. I tak szli obaj dalej, szli obaj razem. Znow ta absolutna zgodność. Zwróćmy uwagę, że ten dramat obydwu osiąga teraz swój

szczyt. I dochodzą do tego miejsca, gdzie Abraham ma złożyć swojego syna w ofierze. Mało tego. Abraham związał swojego syna. To związanie nazywa się po hebrajsku **akeda** — i tak nazywa się cały ten fragment. Związał swojego syna i ułożył na drwach. Po czym wziął do ręki nóż — i Bóg powstrzymał jego rękę. I pojawiają się słowa, które w tym wszystkim są najbardziej dramatyczne:

al disla jadeha et hannahar
we alta azeloma nouma
ti attaja ati
ki jare Elohim

*Nie podnoś ręki na chłopca
i nie czyni mu czegokolwiek złego
bo teraz poznałem
że boisz się Boga, że czcisz Boga*

Próba dobiegła końca. Można by powiedzieć, że była absolutnie wyjątkowa. Ale z tej próby wyłania się kilka obserwacji, które odnosimy do modlitwy *Ojcze nasz*. Po pierwsze: Bóg dopuszcza, chce próby, doświadczenia tych, których w szczególny sposób miłuje. Po drugie: tej samej próby nie mogliby zapewne znieść inni ludzie, i przyjąć inni ludzie. Więc do tej trudnej próby nie są ludzie wybierani przypadkowo. Po trzecie: jest to zawsze próba miłości, której sedno stanowi wzajemność. Po czwarte: ta wzajemność przychodzi bardzo trudno ale człowiek czuje, że nie jest w tym sam. Abraham wychodzi w całości zwycięsko.

Wróćmy do *Ojcze nasz*.

kai me eisenegkes hemas eis peirasmon

nie wprowadzaj, nie wystawiaj nas na próbę

domyślnie czy z dopowiedzeniem: *takq, której nie bylibyśmy w stanie znieść*. Nie wystawiaj nas na próbę ponad nasze siły. Nie wystawiaj nas na próbę większą niż to, co jesteśmy w stanie przyjąć. Otóż sens tej modlitwy i sens tego wołania bodaj najlepiej zrozumiał św. Paweł Apostoł który w odniesieniu do tego, co sam przeżył i wspominał jakich prób ze strony Boga i ludzi doświadczał, i zamykał to słowami, które usłyszał od Chrystusa wtedy, kiedy Chrystus go powołał. A brzmiały one: „Wystarczy ci Mojej łaski, bo moc w słabości się doskonali”. Otóż słabość, cierpienie, choroba, upokorzenie, samotność, zdrada, wszystko to, co trudne — jako sposobność do wykazania mocy, której źródłem jest Pan Bóg.

Moc, która w słabości się doskonali! I wystarczy ci Mojej łaski! Czyli człowiek wystawiony na trudną próbę nigdy w tej próbie nie jest sam. A ponieważ mamy czas Wielkiego Tygodnia to nie od rzeczy będzie przypomnieć motyw, który państwo już znają. Ten mianowicie, że na tej górze, na tym wzgórzu w Jerozolimie, na którym Bóg powstrzymał rękę Abrahama i nie doszło do śmierci Izaaka, ok. 1700 lat później, obok, na krzyżu, Bóg nie powstrzymał ręki tych, którzy przybijali Jezusa do krzyża. Ale tym razem to Bóg stawał się Abrahamem. To Bóg sam składał, można by powiedzieć, na ofiarę w ofierze swojego Syna. To sam Bóg przeszedł przez dramat, i to ten najciemniejszy, ludzkiego losu którym jest cierpienie i śmierć. Mówiono potem: Bóg jest niecierpieliwy, ale współcierpi z ludźmi. Znaczący to: Bóg jako Duch Absolutny nie podlega cierpieniu. A przecież współcierpi z ludźmi. I to, że dla nas i dla naszego zbawienia stał się w Jezusie człowiekiem, pokazuje iż to, czego oszczędził Abrahamowi, nie oszczędził sobie. Taka była cena, taka jest cena której wymagało, domagało się zbawienie człowieka i zbawienie ludzkości.

Oto próba, można by powiedzieć, przez którą przeszedł sam Bóg. Dlatego On nie tylko jest po stronie cierpiących, On nie tylko jest po stronie prześladowanych, On nie tylko ich rozumie — tylko w pewien sposób, którego ludzkim językiem wytłumaczyć nie możemy, Bóg znalazł się wśród nich i Bóg jest jednym z nich. I w okresie Wielkiego Tygodnia dobrze o tym pamiętać. W filmie „Pasja”, który kilka lat temu pokazywano, dzisiejszej nocy też podobno był pokazywany, reżyser pokazał tę podatność na współcierpienie ze strony Boga w takim symbolu, jak to wraz ze śmiercią Jezusa na ziemi z nieba spada taka wielka łza. Jest to łza Boga, Bóg płacze.

Dlaczego — wracamy więc do pytania, które tyle razy postawiliśmy — dlaczego cierpienie, zwłaszcza cierpienie sprawiedliwych, ma taką wartość? Dlaczego ma takie znaczenie? Dlaczego ludzie cierpią? Dlaczego Bóg sam przeszedł przez cierpienie? Otóż odpowiedź jest tylko jedna. Ta mianowicie, że sens cierpienia niewinnych, sens cierpienia ludzi dobrych istnieje, ale jest znany tylko Bogu. Gdybyśmy chcieli ten sens przeniknąć, to tak jak gdybyśmy chcieli osiągnąć rozum Boży.

A więc: *nie wódź nas na pokuszenie* należy rozumieć: „nie wystawiaj nas na takie próby, których nie bylibyśmy w stanie znieść”. Jeżeli doświadczasz — to daj łaskę. Jeżeli doświadczasz to daj również moc do przyjęcia i do zniesienia.

Jeżeli tak będziemy przeżywali tę modlitwę, i jeżeli tak będziemy ją pojmowali na kształt tego, co doświadczył Abraham, myślę że ta modlitwa stanie się bardzo ważnym i użytecznym kluczem do dobrego chrześcijańskiego życia. A może któregoś dnia albo którejś nocy przyda się niejednej i niejednemu z nas. Dobrze więc wcześniej modlić się codziennie w *Ojciec nasz* o to, aby — jeżeli ktoś z nas zostanie powołany do pójścia drogą takiej próby — żeby umiał iść śladami Abrahama.

Dzisiaj bardzo państwu dziękuję. Na kolejną konferencję zapraszam w trzeci poniedziałek kwietnia, to jest 21 IV. Życzę dobrych, radosnych, spokojnych i błogosławionych Świąt. Któryś za nas cierpiał rany ... Pochwalony Jezus Chrystus ...